Kraków, 09.06.2015

Dr hab. Marcin Brocki
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Jagielloński

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Dunaj, zatytułowanej „GŁUCHY-ŚWIAT. Głuchota w perspektywie antropologii zaangażowanej", napisanej pod kierunkiem dr hab. Katarzyny Kaniowskiej, Prof. UŁ.

Przedstawiona jako rozprawa doktorska praca p. mgr Magdaleny Dunaj jest wyjątkowa przynajmniej z dwóch powodów, oba uwidocznione są w tytule pracy. Po pierwsze, wyjątkowa jest podjęta problematyka, która bardzo rzadko trafia na łamy opracowań etnologicznych, po drugie sposób ujęcia tej problematyki, ujęty „etnonimem" GŁUCHY-ŚWIAT. Szczególnie ten drugi element sprawia, że mamy do czynienia z oryginalnym, zasługującym na najwyższą uwagę dziełem, choć składowych wyjątkowości jest tu więcej.

Przedmiotem pracy jest tytułowy GŁUCHY-ŚWIAT, kolektywny świat ludzi głuchych, który autorka stara się rzetelnie, na bazie własnego doświadczenia opisać, zrozumieć i wyjaśnić. Instrumentem udostępniającym jej ten ŚWIAT ma być, jak tłumaczy na pierwszych stronach rozprawy, antropologia zaangażowana. Niepotrzebnie, a nawet błędnie, na 5 stronie wskazuje jako przedmiot „**analizę** zjawiska głuchoty" – z pewnością „analiza" nie jest przedmiotem, choć poszczególne, dotychczasowe analizy głuchoty, służą lepszemu rozumieniu sposobu zaproponowanej przez autorkę perspektywy.

Zasadnicza teza pracy brzmi następująco: głuchota ma swój wymiar zarówno indywidualny, jak i kolektywny, jest jednocześnie stanem „fizycznym" i społecznym, które są nierozdzielne. Stąd autorka uznała, że odpowiednią perspektywą teoretyczną umożliwiającą rozumienie tytułowej problematyki będzie fenomenologia percepcji i koncepcja ucieleśnienia Maurice Merleau-Ponty.

Warto już w tym miejscu odnieść się do aparatu pojęciowego używanego w pracy, a przede wszystkim do sposobu jego używania. Niewątpliwie sposób wprowadzania pojęć teoretycznych jest ogromnym atutem pracy: np. pojęcie „kolektyw", a nie wspólnota, społeczność czy kultura, zanim autorka je wprowadzi, uważnie analizuje możliwość zastosowania innych „bazowych metafor" tłumaczących rodzaj więzi, wspólnotowości

badanej grupy, nie przesądzając z góry, jak sama pisze „czy więzi międzyludzkie w ŚWIAT-GŁUCHY, (...) mają charakter wspólnotowy, społeczny czy kulturowy (znakomite rozważania na ten temat znajdują się w części drugiej). Poczynienie takiego rodzaju założenia niweczyłoby wysiłek dotarcia do tego czym w gruncie rzeczy są te więzi dla osób głuchych" (5). Podobnie jest z pojęciem „ŚWIAT-GŁUCHY", które oddaje perspektywę głuchych w określaniu za pomocą języka migowego własnego świata. Inne ważne pojęcia, jak np. ucieleśnienie, nawyk (nie habitus!), są wprowadzane przy pełnej świadomości tego, że również w nauce, za pomocą języka się działa. Jest to świadectwo wyjątkowej, choć powinienem powiedzieć, że w sposób naturalny oczekiwanej w przypadku poziomu rozpraw doktorskich, kultury naukowej.

Zestaw pytań na które praca ma być odpowiedzią nie jest długi (to dobrze): „dlaczego ujmowanie głuchoty wyłącznie w kategoriach braku, zwłaszcza zaś braku słuchu, jest niewystarczające, w jaki sposób przejawia się kolektywny wymiar głuchoty oraz jakie czynniki mają wpływ na ujawnianie się kolektywnego wymiaru głuchoty" (6). Choć rozumiem intencje autorki, precyzyjniejsze byłoby sformułowanie pierwszego pytania nie przez sformułowanie wniosku (ujmowanie głuchoty w kategoriach „braku" jest złe), ale należałoby zapytać, dlaczego tak się ujmuje głuchotę i co to oznacza w praktyce społecznej, dla jej rozumienia, dla podejmowanych w stosunku do osób głuchych działań i działań podejmowanych przez osoby głuche.

Autorka uzasadnia przyjęcie perspektywy antropologii zaangażowanej tym, że jej wiedza ma ostatecznie zostać zastosowana w działaniu (6), była właściwie produktem ubocznym podjętego już przez nią działania na rzecz zupełnie innej niż antropologia instytucji, z ramienia której miała zająć się problemem aktywizacji zawodowej głuchych. Zaangażowanie jest tu wyraźnie nie związane z antropologią, a fakt, iż podejmuje to działanie antropolog nie ma najmniejszego znaczenia i nie widzę potrzeby nazywania takiego działania antropologią (czy zaangażowaną, czy w działaniu). Faktem jest jedynie to, że z tego działania zrodziła się refleksja antropologiczna, zresztą refleksja wyjątkowo głęboka i pożyteczna. Autorka, jak niewielu przed nią, zaczęła dostrzegać i umiejętnie tłumaczyć związki między językiem migowym a wiedzą, polityczny wymiar badań nad głuchotą (np. problem nierównowagi stanowienia kategorii rozumienia świata głuchych, czy kwestia uznania głuchych za mniejszość językową), czy na bardziej ogólnym poziomie, że mamy do czynienia z inaczej zorganizowanym światem, który należy udostępnić – do tego wszystkiego niepotrzebna jest antropologia zaangażowana, wystarczy „normalna". Tym bardziej, ze niektóre elementy tego

zaangażowania, wymienione jako jego świadectwa, nie są w rzeczywistości żadnym jego wyznacznikiem – „nauka języka migowego" (7) jest w tym wypadku wręcz naturalnym składnikiem procesu badawczego.

Na pracę składają się 4 części podzielone na 3 podrozdziały każda – ilość wątków pojawiających się w ich obrębie byłaby znacznie łatwiej przyswajalna, gdyby jeszcze można było wyróżnić tematy wiodące w obrębie podrozdziałów. Niemniej struktura pracy znakomicie sprzyja realizacji założeń.

W pierwszej części autorka rekonstruuje sieci klasyfikacji „głuchoty" przez słyszących. Podstawa źródłowa tej części jest bardzo różnorodna, a wspólnym mianownikiem tej podstawy jest to, że reprezentuje społeczne wyobrażenia związane z głuchotą, choć nie zawsze czytelnik ma możliwość zweryfikowania źródła danych. Przykład: „Do repertuaru takich podyktowanych stereotypowymi wyobrażeniami zachowań w spotkaniu z osobami głuchymi zaliczyć można: mówienie podniesionym głosem, krzyczenie, mówienie w sposób nienaturalny, przesadnie wyraźny, szerokie otwieranie ust, ale też zaniechanie kontaktu, odwracanie się od osoby, machnięcie ręką, okazywanie zniecierpliwienia, wyrażanie negatywnych sądów i opinii na temat osoby głuchej w jej obecności, mówienie w obecności osoby głuchej bez zwracania uwagi na to, czy komunikat jest dla niej zrozumiały, pomijanie osób głuchych w dyskusji i szerzej, w dostępie do informacji. Innymi stereotypowymi zachowaniami są selekcja informacji przekazywanych osobom głuchym, manipulowanie informacjami czy podejmowanie decyzji za osoby głuche" – w tym wypadku czytelnik ma dwie możliwości: albo domyślić się, że jest to powtórzenie obserwacji zawartych w przywołanej powyżej cytatu pracy (McRea), albo, że wynika z doświadczeń, lektur, obserwacji badaczki. Nie chodzi o to, że są to informacje nieprawdziwe, wątpliwe, itp., wręcz przeciwnie, uważam, że są trafne, ale wskazanie ich źródła byłoby, dla rzetelności opracowania, wskazane.

Bardzo cenne są rozważania na temat wytwarzania „obcości". Jednak „głuchy jako obcy", wcale nie musi być motywem uniwersalnym, szczególnie jeżeli motyw milczenia, przywołany nawet za takim autorytetem jak Malinowski, miałby być tu dowodem. Warto bowiem zauważyć, że u wielu „ludów północy" to właśnie milczenie jest świadectwem ustalenia więzi (odwrotnie, niż twierdzi Malinowski). Generalnie, za tak ogólną tezą musi stać materiał etnograficzny, a nie inne ogólne tezy. Chcę podkreślić jednak, że rozważania w części dotyczącej „braku" są oparte na drobiazgowej analizie dyskursu nt. głuchoty, a wnioski, że społeczne definicje głuchoty napędzają poczucie wykluczenia, nieadekwatności, wzmacniają

działania zorientowane na „przywrócenie pełni" (w domyśle człowieczeństwa) (46, 48), uważam za trafne. W tym zakresie autorka słusznie odwołała się do bogatego materiału językowego (17) wskazującego na centralność słyszenia w hierarchii wartości świata spoza GŁUCHY –ŚWIAT. W rozważania te włączyła też teorię glottogoniczną (14, 25), przywołując dane i argumenty potwierdzające dawne intuicje Romana Stopy o istnieniu ewolucyjnej ciągłości między „językiem gestów" a mową. Trochę szkoda, że ten wątek zostaje przykryty skierowaniem uwagi na ideologiczne tło wczesnych teorii ewolucji języka (25), choć niewątpliwie historia „uczłowieczania" głuchych jest niezwykle ważna (wątek wraca w części trzeciej).

Bardzo interesujące i znakomicie omówione, rzadko podnoszone, są kwestie politycznego kontekstu języka migowego (33, 34), przede wszystkim spór o to, czy należy uznać go za język mniejszości. Ważne są wnioski jakie wyprowadza autorka na temat języka migowego zestawionego z językiem naturalnym: wg niej może być on „w pełni" językiem naturalnym jedynie w obrębie wspólnoty głuchych, ale takiej, w której był on od początku podstawową formą komunikacji (45). Potwierdza tym samym osiągniecia na tym polu współczesnej psychologii rozwoju i antropologii lingwistycznej wskazujące, że tylko w obrębie rodzin głuchych migających z dzieckiem od urodzenia, wykształca się u dziecka pełnia społecznych umiejętności („teoria umysłu") w tym samym czasie, jak u dzieci słyszących.

Autorka dostrzegła też, i stanowi to wyjątkowy atut pracy, że kwestia przekładu znaczeń z języka mówionego na język migowy, nie jest wyłącznie sprawą odnalezienia właściwego znaku reprezentującego odpowiednie słowo (lub frazy), ale doświadczenia kulturowego – ta kwestia wraca w pracy wielokrotnie, bo jest też kluczowa.

Rozdział drugi przybliża istotę antropologicznych badań w działaniu – tu autorka tłumaczy też powody odwołania się do tej formuły w przypadku tytułowego problemu, o czym już wspomniałem. Trafnie i przekonująco charakteryzuje własną postawę badawczą, w której to co określa mianem „aktywizmu", słusznie nie jest autonomiczną instrukcją obsługi (paradygmatem), a zdarzyło się i może się zdarzać w pewnych warunkach i pod pewnymi warunkami, co więcej, jak pokazała, może być właściwą strategią działania realizującą podstawowe zadania antropologii i humanistyki w ogóle – udostępniać materiał do krytycznej samorefleksji. W zasadzie jest to rozdział w którym obserwujemy narodziny badacza-antropologa, osobistą ewolucję. To co określa mianem aktywizmu było/jest wynikiem chęci przekroczenia ograniczeń tych sposobów rozumienia głuchoty, które sprzyjały konserwowaniu

nieprzenikalności problematyzowanych światów. Potwierdza tu, że jej celem jest pobudzenie postawy humanistycznej – chęci rozumienia i udostępnienia tego rozumienia innym, a nie utrwalenie aktywizmu mającego na celu zmianę rzeczywistości w imię ideologicznych celów. Uważam, że w jej pracy „zaangażowanie" jest figurą rozumienia, a droga jaką do niego dochodzi, jest opisem rzetelnej pracy naukowej.

Znakomicie przedstawia autorka relacje między wiedzą a językiem, potwierdzając, choć modyfikując przez wykroczenie poza logo-fonocentryzm, tezy Whorfa o wytwarzaniu różnych Światów na bazie różnych języków. Opis semantycznych różnic między „wyrazami" przedstawianymi przez osoby głuche i słyszące (77) jest niezwykle plastyczną metaforą różnicy, której dotyczy praca. Włączenie porządku ciała i cielesności (w tym znaczenia ruchu) do wyjaśnienia różnic w wytwarzaniu działania komunikacyjnego, a także odpowiedzialności ciała za odmienne sposoby klasyfikowania rzeczywistości, okazało się niezbędne – autorka zrobiła to wręcz mistrzowsko.

Rozdział trzeci dotyczy miejsca języka migowego w obrębie GŁUCHY-ŚWIAT, a także jego „akwizycji, powstania i ikoniczności" (117). Autorka nawiązuje tu do dyskusji na temat stosowności analogii między językiem naturalnym i innymi systemami znakowymi, w tym językiem migowym. Zdarzyło się tu autorce wygłoszenie zaledwie kilka dyskusyjnych tez, np. już na początku rozdziału górnolotnie zauważa, że dopiero idea, że język migowy jest językiem naturalnym, kazała na nowo postawić pytanie „co to znaczy być istotą ludzką?" (117) – sądzę, że to pytanie trafia na co najmniej dwa typy odpowiedzi: jeden odwołuje się do biologii, drugi do mnóstwa różnych czynników, których nie sposób hierarchicznie zorganizować bez popadnięcia w ideologię. Nie wiem, czy wobec tego, ten wątek należy w ogóle wplatać w rozważania nad naturą języka migowego – w rozważania na temat społecznego odbioru głuchych oczywiście tak.

Trochę powierzchownie zostaje potraktowany „transmisyjny" model komunikacji (122, 123), bo gdyby wpisać w ten model, w pas kanału szum/zakłócenie (jak robi wielu teoretyków komunikacji, np. Shannon i Weaver, Eco), lub odwołać się do modelu komunikacji międzyludzkiej (np. Jakobsona), mielibyśmy uwzględniony brakujący element (kontekst: tu światło).

Niemniej rozdział, w którym drobiazgowo omawiane są kwestie cech szczególnych i podzielanych między językiem mówionym a językiem migowym, jest świadectwem rzetelności badawczej oraz kompetencji przekraczającej granice jednej dyscypliny.

Część czwarta to pełna etnograficznego detalu rekonstrukcja głównych osi organizujących ŚWIAT-GŁUCHY, takich jak wygodne – niewygodne życie, które znakomicie wyjaśniają szereg zachowań, wyobrażeń i działań podejmowanych przez głuchych konfrontowanych z ŚWIAT-SŁYSZĄCY. Cytaty w formie mowy niezależnej są tu ważną składową argumentów, ale w przeciwieństwie do rozpowszechnionej dziś mody na to, aby oddać głos badanym właściwie po to, aby zwolnić badacza z odpowiedzialności za analizę i interpretację, tu nie pozostają dowodami we własnej sprawie. To wielki atut pracy. W tej części autorka daje się też poznać jako bardzo uważny obserwator, jako krytyczny analityk dała się poznać we wcześniejszych częściach.

Podsumowując, mamy do czynienia z pracą niezwykle dojrzałą, rzetelną, ze świadectwem wyjątkowej wiedzy, kompetencji i kultury intelektualnej, w dodatku z pracą głęboko humanistyczną. W związku z tym uważam, iż przedstawiona rozprawa spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i uprawnia do przyznania mgr Magdalenie Dunaj stopnia doktora nauk humanistycznych.

Dr hab. Marcin Brocki